№ 123. Dąbrowa Górnicza, Sobota 23-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 22 października.

Około 6,000 Moskali do niewoli.

CIĘŻKIE STRATY WŁOCHÓW.

KUMANOWO i WELES OBSADZONE.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Niepomyślne ataki Moskali.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

W Galicyi wschodniej panował spokój. Pod Nowo-Oleksińcem ponawiali Moskale swoje ataki. Pod naciskiem przeważających sił nieprzyjacielskich cofnęliśmy nasz front w szerokości 5 klm. o 1,000 kroków. Wszystkie ataki, jakie nieprzyjaciel czynił na tę nową pozycyę, zostały złamane, podobnie jak atak na nasz front po wschodniej stronie Załoziec został złamany w ogniu krzyżowym naszych baterji. Walki nad Styrem przybrały na gwałtowności. Wysadziwszy wielkie siły, Moskale w ostatnich dniach na zachód od Czartoryska wbili się klinem we front wojsk niemieckich i austro-węgierskich. Wczoraj po sprowadzeniu rezerw przeszliśmy do kontrataku. Nieprzyjaciel został pod Okońskiem z 3 stron oskrzydlony i odrzucony. Jego usiłowania, ażeby tym przyciśniętym oddziałom zapewnić więcej swobody przez ataki na północny zachód od Czartoryska i przeciw Kołkom, zostały udaremnione wytrwałością wojsk niemieckich. Siły jen. hr. Hebensteina, walczące na południe od Kołek, ruszyły naprzód, wpadły niespodziewanie w rowy nieprzyjacielskie, zabrały wrogom 2 oficerów, 600 żołnierzy do niewoli i zmusiły resztę do ucieczki.

W tych ostatnich, nieukończonych jeszcze walkach nad Korminem i Styrem wzięliśmy od 18 b. m. **19** oficerów i **3,600** żołnierzy rosyjskich do niewoli, zdobyliśmy **1** działo i **8** karabinów maszynowych.

Także przeciwko siłom naszym na Litwie podejmował nieprzyjaciel kilka ataków, które częściowo doprowadziły go aż przed nasze pozycye, ale wszystkie bez rezultatu dla wroga zostały odrzucone.

KRWAWE STRATY WŁOCHÓW.

Jak oczekiwaliśmy, po przeszło 50-godzinnym ogniu i przygotowaniu artyleryi zaczął się wczoraj przed południem ogólny szturm głównych sił armii włoskiej przeciw naszym pozycyom na Pobrzeżu, trzeci w 5-miesięcznym okresie wojny, a to na Krn, na pozycye przyczółka mostowego Tolmein i zwłaszcza na brzeg wyżyny Doberdo, gdzie walka była szczególnie zażarta. Atak na punkt oparcia Krnu, wykonany przez zmobilizowaną milicyę pułku 119, złamał się wśród niezwykle ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Drugi atak na tym terenie spełzł na niczem po krótkim czasie, dzięki celnemu ogniowi naszych walecznych obrońców. Przedpole pozycyi jest wprost zasłane zwłokami włoskiemi.

Przy przyczółku mostowym Tolmein ataki nieprzyjacielskie skierowały się głównie na Mrzlivrh i na część południową naszego frontu obronnego. Wszystkie ataki zostały krwawo odparte. Na poszczególnych miejscach, gdzie nieprzyjaciel przy pierwszym szturmie wdarł się w naszą najbardziej wysuniętą linię, odrzuciliśmy go w kontratakach. I tutaj straty Włochów są bardzo wielkie. Na Monte San Michele silne zastępy nieprzyjacielskie wdarły się po południu w miejsca osłonne dla naszych strzelców, ale w najbliższym kontrataku zostały wszędzie odrzucone. Dawniejsze pozycye są znowu w naszem posiadaniu. Po kilkakrotnych atakach udało się Włochom wpaść także w sąsiednim odcinku w nasze rowy strzeleckie. Żaden z tych Włochów nie wrócił żywy. Południowo-zachodni front wyżyny był również widownią krwawych zapasów. Walki prowadziły wielokrotnie do spotkania na bagnety. Straty wroga są wprost niezwyczajnie ciężkie. Podczas ubiegłej nocy walki na wyżynie Doberdo odbywały się z niezmniejszoną gwałtownością. W Karynckiem odrzuciliśmy słabsze ataki wroga przeciw Hoch Weissenstein, Monte Paralba, w okolicy Plöcken i w dolinie Seebach.

Na froncie tyrolskim w dalszym ciągu gwałtowne walki działowe. W Dolomitach nowe ataki włoskie połamały zęby na naszych silnych pozycyach.

W GŁĄB SERBII.

Ofenzywa sprzymierzonych w Serbii poczyniła także wczoraj wszędzie postępy. Wojska austro-węgierskie, należące do armii pod dowództwem jen. Kövesza, ruszając naprzód na pozycyę Kosmai wzięły szturmem sterczącą na południe od Ralja górę L. Slatina. Wojska niemieckie, kroczące naprzód po obu stronach Morawy, zyskały przestrzeń na północ od Palanki i Petrowca.

Wranje, Kumanowo i Weles nad Wardarem dostały się w posiadanie Bułgarów.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Około 5,000 Moskali do niewoli.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Silne ataki rosyjskie pod Sudowo na południe od Kozian zostały odrzucone. Na północny wschód i na wschód od Baranowicz wykonali Rosyanie atak na szerokim froncie, ale zostali odrzuceni. Na wschód od Baranowicz w skutecznym kontrataku wzięliśmy do niewoli **8** oficerów i **1,140** żołnierzy rosyjskich.

Nasz oskrzydlający kontratak pod Czartoryskiem doznał powodzenia. Moskale zostali znowu odrzuceni. Pościg zarządzony. W bitwach ostatnich dni wpadło tutaj w nasze ręce **19** oficerów, ponad **3,600** żołnierza rosyjskiego, **1** armata i **8** karabinów maszynowych.

w Serbii.

Armia Kövesza dotarła do linii ogólnej od Prnjawo po górę Slatina.

Armia Gallwitza dotarła po Selewac — Saraorci i Trnowac, jakoteż na północ i na południe od Ranowac.

Armia Bajadjoffa jest w dalszym pochodzie naprzód na północ i na południe od Knjażewca. Inne części armii bułgarskiej obsadziły Kumanowo. Wiele wpadło przytem w zdobyczy. Na południe od Strumicy nieprzyjaciel odrzucony przez rzekę Wardar.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 21 października. (T. B. K.). Urzędowo donoszą:

Kontratak serbski na nasze wojska koło Negotina odrzucony z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

W dolinie Timoku obsadziliśmy miejscowości: Selacka, Kraljewo Selo, Sakowac, Jelasnica, Nowalicz.

Na północny zachód od Wranje wojska nasze odrzuciły świeże posiłki nieprzyjaciela i podążają naprzód ku północy.

Kolumna, która ściga pobitego pod Strzinem nieprzyjaciela, zajęła Kumanowo. Serbowie znajdują się w dzikiej ucieczce na Uesküb (Skoplje).

Nasze wojska, które zdobyły nizinę Owczepolje, zajęły miasto Weles (Koprülü) i ścigają nieprzyjaciela, uciekającego na Prilep. W pościgu zniszczyły pod Weles odcinki Wardarn i przerwały połączenie kolejowe między Soluniem a Uesküb (Skoplje).

W okolicy Strumicy operacye rozwijają się pomyślnie. Nieprzyjaciel odrzucony na Wardar.

Bombardowanie Dedeagaczu.

SOFIA 22 października (T. B. K.). Flota angielska bombardowała dzisiaj Dedeagacz (port bułgarski nad morzem Egejskiem), ale nie wyrządziła żadnej istotnej szkody.

ROZPACZ SERBÓW.

PARYŻ 22 października. (T. B. K.). Aj. Havasa donosi z Niszu: Opór Serbów jest nadzwyczajnie zacięty i bohaterski. Ale wielkie siły austro-węgierskie i niemieckie na północy, a bułgarskie na wschodzie, zagrażają poważnie armii serbskiej, która została chwilowo odciętą od Solunia i wyczekuje z tęsknotą przybycia aliantów.

NIEPOKOJE i UCISK w ROSYI.

MOSKWA 22 października. (T. B. K.). Wybuchł tutaj znowu strejk tramwajarzy. Pastor Bruns z Rygi z powodu podburzania ludności przeciw religii prawosławnej został skazany na utratę urzędu kaznodziejskiego i zesłanie na Sybir.

Nowe próby rozstroju i pomieszanie kompetencyi.

Na terenie galicyjskim zaczyna się szerzyć niezdrowe intrygowanie o kwestyę kompetencyi. Objawowi temu należy spojrzeć w oczy, gdyż intryga czyli liberum conspiro, szkodliwa w czasach pokojowych, jest jeszcze szkodliwszą w czasach wojennych, zwłaszcza gdy losy tej wojny wiążą się tak niezmiernie ściśle z losami naszego narodu. Sprawy polskie muszą być dzisiaj prowadzone jawnie, stanowczo i — o ile możności — przez reprezentacyę całego narodu. Konspiracya i intrygi, prawicowcowczy lewicowców, są ze stanowiska polskiej racyi stanu zjawiskiem zgubnem i w najwyższym stopniu karygodnem.

Rozwój wypadków w czasie wojny obecnej sprawił, że czyn polski podjęły Legiony, związane zimieniem Piłsudskiego, politykę zaś polską wykładnik polityczny Legionów — Naczelny Komitet Narodowy. Fakt ten należy stwierdzić i podkreślić przed wszystkimi w narodzie i przed każdym zosobna. Fakt prosty zresztą i oczywisty.

Bo niechże ktokolwiek w Polsce powie, że było inaczej! Dla ścisłości należy wprawdzie stwierdzić, że wyznawcy manifestu Mikołaja Mikołajewicza mieli swoją organizacyę, ale organizacya ta nie zdobyła się ani na taki czyn, ani na taką politykę, którejby znalazły były odgłos lub odczucie w żywej i czynnej części narodu polskiego. Na dobitek wypadki wojenne doprowadziły wyznawców manifestu do absurdu i osadziły ich na gołoledzi. Żywy naród polski z tym eksperymentem nowego wyznania i nowej wiary w narodzie nie miał i nie ma nic wspólnego.

Pozostał więc jeden tylko i jedyny fakt, trwały od początku wojny po dzień dzisiejszy, jedynie narodowy dla historyi przyszłości: Legiony i Naczelny Komitet Narodowy! Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie mogło być inaczej, że stosunki nie mogły się były w inny sposób ułożyć. W wywodzie niniejszym idzie bowiem o stwierdzenie jedynie ważnego dla całości narodowej faktu.

Wszystko, cokolwiek naród nasz w okresie obecnej wojny zdoła uczynić, może być tylko ewolucyą tego faktu, rozszerzeniem Legionów, rozszerzeniem przez to samo wpływów N. K. N. w ten lub inny sposób, na drodze tych lub innych skoordynowanych z N. K. N. organizacyi, instytucyi, reprezentacyi, — ale nie może być przeciwstawieniem się N. K. N-emu, ani jego poniżaniem lub lekceważeniem. Jednostki, grupy, partyjki mogą wprawdzie kusić się o takie karygodne zamachy, ale naród jako całość musiałby takie intrygi i konspiracye potępić, jako szkodliwe zdrowemu interesowi polskiemu i sprawie polskiej w dobie obecnej.

Niektórzy ludzie w Galicyi znaleźli się mimo to na śliskiej drodze dzielni-

cowej intrygi.

Nie próbując zatem polemizować z pretensyami, których nikt w narodzie — bez względu na szacunek dla Kół naszych poselskich — na seryo brać nie może, zapytamy się przecież o jedno:

Gdzie ogólnonarodowa akcya polityczna?

Kto z działaczy czy emisaryuszy niepodległościowych, kto z Legionistów — szedł w pole czy do innej pracy narodowej

Uważamy za potrzebne, ażeby niektórzy politycy galicyjscy zdali sobie z tego sprawę i pozostali przy swojej robótce partyjnej, bez wszczynania obecnie sporu o kompetencyę. Nie należy bowiem walczyć przeciw oczywistości, nawet na łamach dzienników.

Żołnierz polski, który leje swoją krew, zna jedną tylko władzę polską, a jest nią: Organizacya Legionow i Naczelny Komitet Narodowy (dwie ręce jednego zdrowego ciała). Czucie zaś i świadomość ginącego za Ojczyznę żołnierza polskiego są tu jedynie miarodajne i decydujące. Tego samego zaś poglądu, co żołnierze Legioniści, są również wszyscy działacze niepodległościowi — nawet z Galicyi.

Kordyan.

Aktualne sprawy polskie w prasie niemieckiej.

(Dokończenie).

Z okazyi konsekracyi nowo zamianowanego biskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. Dalbora, zamieszcza „Kölnische Volkszeitung" (z 29. IX. b. r.) dłuższy artykuł p. t. „Zur Konsekration des Erzb. Dalbor von Gnesen und Posen", który rzuca ciekawe światło na sprawę nominacyi ks. arcyb. Likowskiego i na ostatni okres polityki kościelnej rządu pruskiego w Ks. Poznańskiem. „Koln. Volksztg.", która sprawom polskim poświęca baczną uwagę i odnosi się do nas ze stałą przychylnością, zajmuje i tym razem stanowisko życzliwe i pojednawcze.

Fakt, że arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został po śmierci ks. Likowskiego ponownie Polak, uważa „K. V." za wielce doniosły, jako objaw obecnej polityki polskiej rządu pruskiego, tem donioślejszy, że przez całe dziesiątki lat rząd pruski popierał wyłącznie Niemców na to stanowisko. „K. V." daje wyraz nadziei, że owa polityka ustanie raz na zawsze i że rząd nigdy już nie wejdzie na jej drogę. Polityka ta była zresztą zupełnie niesłuszną i niepotrzebną. „K. V." stawia sobie dwa pytania: czy którykolwiek z dawniejszych polskich arcybiskupów w czemkolwiek naruszył lojalność wobec rządu? czy zatem antipolski kurs kościelny rządu był potrzebny ze stanowiska państwa pruskiego? Na oba te pytania „Kölnische Volkszeitung" odpowiada stanowczem „Nie!". Aresztowanie arcyb. Dunina w r. 1837 podobnie jak uwięzienie arcyb. Ledóchowskiego w r. 1874 nie dowodzą niczego, gdyż wypadki te nastąpiły z pobudek czysto religijnej wzgl. kościelnej („Kulturkampf") a nie politycznej natury.

Ciekawe szczegóły podaje „Koln. Volkztg." o okolicznościach, poprzedzających zatwierdzenie przez rząd pruski nominacyi arc. Likowskiego. Nominacyi tej stawiał rząd początkowo ze względu na polską narodowość ks. Likowskiego silny opór i wskutek tego ks Likowski sprawować musiał zarząd archidyecezyi od śmierci arc. Stablewskiego aż do wybuchu wojny tylko jako wikaryusz kapitularny, czemu rząd nie był w stanie przeszkodzić. W przeciągu tego czasu ks. Likowski okazał się jednak znakomitym rządcą swej dyecezyi i do tego stopnia potrafił zyskać zobie zaufanie rządu, że w końcu rząd zgodził się na zatwierdzenie jego nominacyi na arcybiskupa gnieźnieńsko-pozn. Otóż — i to „Koln. V." z naciskiem podkreśla — należy wyjaśnić, kiedy ta decyzya rządu zapadła, gdyż przypadkowy zbieg nominacyi ks. Likowskiego z chwilą wybuchu wojny, stał się przyczyną niesłusznej interpretacyi, jakoby rząd na krok ten zdecydował się dopiero pod naciskiem sytuacyi, wytworzonej wybuchem wojny. W tej mierze upoważniona jest „Koln. Volkstg." z najpewniejszych źródeł oświadczyć, że decydujące oświadczenia rządu pruskiego w sprawie nominacyi ks. Likowskiego na arcybiskupa oddane zostały na 5 tygodni przed wybuchem wojny, a zatem w czasie, kiedy nikomu o wojnie się nie śniło.

Dowodzi tego zresztą fakt, że ogłoszenie nominacyi przez Stolicę Apostolską nastąpiło niemal równocześnie z wybuchem wojny, coby nie było możliwem, gdyby rząd dopiero pod wpływem wybuchu wojny powziął swą decyzyę. Nie należy uszczuplać tej zasługi rządu, podnosi „K. V.", że działał on tu nie pod naciskiem wypadków, ale z własnej, dobrej woli przystąpił do zmiany swego stanowiska w tej sprawie, — czego niektóre sfery polskie dotąd nie chcą uznać. Po rychłej śmierci arc. Likowskiego rząd pozostał przy raz wytkniętym kierunku i bezzwłocznie zawiadomił Stolicę Apostolską, że nie sprzeciwia się nominacyi arcybiskupa — Polaka; już w 4 tygodnie po śmierci arc. Likowskiego nominacya ks. Dalbora (kandydata Stol. Apost.) była pomiędzy rządem a Stolicą Apostolską rzeczą załatwioną. Przyczyna kilkumiesięcznej zwłoki w oficyalnem ogłoszeniu nominacyi, pozostaje w związku ze znanem zniknięciem nadanego w Rzymie do nuncyusza monachijskiego dokumentu nominacyjnego.

Stosunki religijne i narodowościowe na Polesiu Wołyńskiem.

Na pozycyi, 14 października.

Stosunki narodowościowe i religijne w tak zwanych zabranych ziemiach polskich przedstawiają chaos, w którym można się rozpatrzeć dopiero przez bezpośrednie zetknięcie się z ludem.

Gubernia wołyńska co do obszaru prawie równa Galicyi posiada o połowę mniej ludności, bo około 3.900.000, w czem urzędowe sprawozdania rosyjskie liczą 390.000 Polaków czyli 10% ludności.

Przez sto lat ucisku zmieniły się stosunki narodowościowe i religijne na naszą niekorzyść. W wielu miejscowościach widzimy kościoły katolickie, zamienione na cerkwie lub pozamykane i walące się w gruzy. Prawosławny schematyzm wołyński eparchii z roku 1914 wylicza 20 takich kościołów zmienionych na cerkwie po roku 1870. Są to przeważnie piękne, murowane kościoły wraz z budynkami plebańskimi i gruntami fundacyjnymi. W wielu miejscowościach, jak Maciejów, Hulewicze i t. p. pozostawiono tysiące ludności katolickiej zupełnie bez opieki duchowej. — Przydzielono ich do parafii, odległych o 40 lub więcej wiorst, przez co powstały parafie o bardzo wielkim obszarze, liczące do 10.000 dusz, a obsługiwane tylko przez jednego księdza, co naturalnie wpływało na ciągłe zmniejszanie się naszego narodowego stanu posiadania. Dekanat żytomierski, liczący 55.430 wiernych, ma tylko 11 parafii i 17 księży (8 kapituła katedr.). Dekanat znów owrócki posiada dla 24.496 parafian, rozrzuconych na wielkim błotnistym obszarze dolnej Prypeci, 6 parafii i 7 księży. Księża, tam pełniący służbę, nieraz całymi latami nie mogą zobaczyć sąsiada, do którego trzeba jechać kilka dni. Dekanat berdyczowski na 43,000 dusz posiada 12 parafii i 13 księży. Dekanat łucki na 29.000 dusz posiada 11 kościołów i 17 księży (8 liczy kapit. katedr.). Dekanat dubieński 20.680 dusz, 8 parafii, 6 księży. Dekanat włodzimirski 20.500 dusz, 11 parafii, 9 księży. Dekanat kowelski 22.550 dusz, 10 parafii, 7 księży. Dekanat Nowogród wołyński 76.657 wiernych, 14 parafii, 14 księży. Dekanat rówieński 24,910 dusz, 9 parafii i 9 księży. Dekanat ostrogski 34.000 dusz, 10 parafii, 10 księży. Dekanat starokonstantynowski 32.800 dusz, 9 parafii, 11 księży. Dekanat krzemieniecki 21.000 dusz, 7 parafii, 6 księży.

Na przestrzeni 73.037 wiorst kwadratowych dla 400.000 katolików Polaków jest zaledwie 115 kościołów parafialnych i 126 kapłanów. Jest to zaledwie jedna trzecia część kościołów i księży, potrzebnych do należytego prowadzenia duszpasterstwa na tak wielkich obszarach.

Nadto należy uwzględnić, że księża w dyecezyi łucko-żytomierskiej są przeważnie starsi wiekiem, jak n. p. proboszcz w Kowlu, który sam jeden pełni obowiązki kapłańskie od roku 1867 w parafii, liczącej 5.000 dusz na przestrzeni 2.000 wiorst kwadratowych, a przytem jest administratorem sąsiedniej parafii Buceń, nie posiadającej żadnego księdza. Brak księży w dyecezyi łucko-żytomierskiej, podobnie jak i w innych dyecezyach Litwy i Rusi, da się łatwo wytłumaczyć szalonemi wprost trudnościami, jakie kandydaci muszą przechodzić, ażeby, uzyskawszy aprobatę „prawomyślności" rosyjskiej, nareszcie osiągnąć święcenia kapłańskie. Po objęciu stanowiska duszpasterskiego dostosowali się księża do cięższych jeszcze warunków. Ich wolność osobistą krępowało szpiegostwo i przepisy policyjne, nie pozwalające im ruszyć się z miejsca, a gdy który z księży nie opłacał rublami swej gorliwości pasterskiej, groziło mu więzienie, twierdza lub Sybir. Rzadko można spotkać w tych okolicach księdza, któryby za swoją gorliwą pracę nie stanął przed kratkami rosyjskiego „administracyjnego poriadku". „O ile się da, o tyle się zrobi" — mawiali zawsze czynownicy, targując się o każdego rubla, który uważali za tradycyjnie i słusznie im się należący podatek od księży katolickich.

Ażeby się poświęcić służbie duchownej, trzeba było prawdziwego bohaterstwa, gotowości na nędzę, więzienie, Sybir, a do tego mało jest ludzi ochotnych, zwłaszcza że w tych okolicach brak szkół nie tylko średnich, ale i niższych. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach katolickie duszpasterstwo nie mogło należycie pełnić swego zadania i że kapłani pod względem wykształcenia intelektualnego i teologicznego nie dorównują duchowieństwu w Galicyi.

Nie bez słuszności też zauważyła urzędowa gazeta wojskowa „Armee Zeitung" w jednym z ostatnich numerów, że ludność na Wołyniu i Podolu jest właściwie polską, ale została w wielkiej części zrusyfikowaną, sprawosławioną wskutek braku kościołów i duchowieństwa katolickiego.

Było jeszcze wiele innych przyczyn kurczenia się katolicyzmu i polskości. Od roku 1863 do 1895 musieli wszyscy Polacy płacić dodatkowy podatek w wysokości zasadniczego podatku, zato, że byli Polakami. Podatek „od lic polskawo proishodienia" zmierzał do zupełnego pozbawienia Polaków posiadanej ziemi i w wielu wypadkach dopiął swego celu. Jeszcze w roku 1865 prawie cała większa własność była w ręku polskiem, dzisiaj 50% należy do Rosyan, którzy właśnie wskutek tego podatku kupowali dwory prawie za bezcen i zaraz oddawali je poprzednim właścicielom w dzierżawę, tak, że do dzisiaj 80% dworów jest w ręku polskiem. W towarzystwie rolniczem w Łucku, mimo jego urzędowego rosyjskiego charakteru, jest 80% Polaków, a podobnie jest także w innych towarzystwach rolniczych. Wszyscy prawie dzierżawcy, ekonomowie, zarządcy, gorzelnicy i t. d. nawet u Rosyan, prowadzących na własną rękę gospodarstwo, są Polakami.

Ponieważ do niedawnego czasu Polakowi w żaden sposób nie było wolno kupić nawet u drugiego Polaka kawałka ziemi, przeto rozwinął się bardzo szeroko system dzierżawny. Całe Polesie wołyńskie pokryte jest setkami polskich kolonii dzierżawczych, chutorów, na których włościanie i dawna drobna szlachta prowadzą dość racyonalną gospodarkę i mają się bardzo dobrze, a kulturą i wykształceniem stoją daleko wyżej od tutejszego „mużyka". Dziwna rzecz, że Rosyanie, którzy metodą Kutuzowską zamienili w pustynię całą wschodnią część Królestwa, tutaj, na terenie długo trwających operacyi wojennych, oszczędzili prawie wszystkie domy i zostawili bardzo wiele zapasów żywności i paszy.

Ks. J. Panas,
(d. n.) Kapelan Komendy Leg. Pol.

Narodowa pieśń Bułgarów.

Narodowy hymn bułgarski „Szumi Maryca" należy do najmłodszych pieśni narodu bułgarskiego. Powstała ona podczas ostatnich walk niepodległościowych, a treścią jej jest ówczesne położenie narodowe Bułgarów: Już pierwsza zwrotka wskazuje nam czas powstania pieśni, która w polskim przekładzie brzmi: „Szumi Maryca, okrwawiona, płacze wdowa ciężko strapiona"...

Były to czasy krwawych pracowników na Bałkanie, gdzie odruch wolnościowy tłumił rząd otomański w potokach krwi, od której czerwieniły się rzeki. Maryca spłynęła krwią, a fale tej rzeki uniosły do morza strasznie pokaleczone trupy bohaterów bułgarskich.

LEON RYGIER.

Ślub księżniczki Elżbiety.

PASTEL.

I.

Księżniczka Elżbieta zamknęła przeczytaną książkę o żołnierzu polskim, — zamknęła ją niechętnie, jakby z żalem. W ociągającem się złożeniu smukłych jej rąk było coś z cichego nastroju nabożeństwa i tęsknoty razem. Książka stała się nagle modlitewnikiem, księżniczka młodą, smutną mniszką. W oprawie wytwornego fotela z czasów pierwszego cesarstwa, na tle anachronicznem starego przepychu pałacowej sali — robiła wrażenie zabłąkanej tu przypadkiem istoty. W czarnej gładkiej sukni, ozdobionej tylko białym webowym kołnierzykiem i wyłożonymi mankietami, zdawała się bezsłownie zawstydzać nagromadzone w sali stylowe i śliczne bogactwo.

Gdy po chwili podniosła swe szare, jakby bardzo odległe od życia oczy, ze złoconych ram portretu powitał ją czarującem spojrzeniem pełen zawsze nieodpartego wdzięku i galanteryi książę Pepi. Słodkie usta jego uśmiechały się jej myślom, nieujętym jeszcze w jakąś określoną formułę słowną, myślom, które cher papa charakteryzował zwykle z życzliwem pobłażaniem, jako „rêveries heroiques" d'Elisabeth.

Księżniczka Elżbieta westchnęła szybko i skrycie. W chłodnych, do wody w chmurny dzień jesienny podobnych jej źrenicach, zamigotał gorący promień, jakby refleks od złotych liści klonu. Wargi bladoróżowe, przypominające barwą wnętrze muszli perłowej, rozchyliły się bezgłośnym wyrazem upojenia, ukazując ukryte za niemi wilgotne i lśniące zęby cudnej panny.

Dźwignęła z oparcia fotelu głowę czystą w rysunku, jak drogocenna gemma, głowę aż ciężką od bogactwa włosów koloru zastygłej lawy, i szła w zaczarowaniu półsennem ku swej miłości marzonej.

Zatrzymało ją pośrodku sali lekkie, dyskretne stuknięcie do drzwi.

Zbudziła się natychmiast. Witała rzeczywistość zwykłą, obojętnie wyniosłą maską twarzy.

— Proszę!..

— — — — — — —

Hrabia Zdzisław patrzał w mówiącą niedbale narzeczoną z nieukrywanem już nawet zdumieniem.

— Tak, hrabio, — ciągnęła spokojnie młoda panna, nie zrażając się osłupiałem wprost milczeniem tak wymownego zwykle interlokutora, — to jest moje nieodwołalne postanowienie. Taki sobie oto wyśniłam sen fantastyczny,— sen o rycerzu... Czy pan zna ten śliczny, ach, prześliczny wiersz młodego poety, wiersz, który się nazywa tout court: „książę?"

— Wybaczy pani...

— Więc niech pan posłucha... Pamiętam zaledwie kilka słów — i te, naprzekór wszystkiemu — powiem. (d. n.).

Pieśń powstała w obozie legionistów bułgarskich w Ploeszti w Rumunii i tam po raz pierwszy w r. 1875 rozbrzmiewały jej echem lasy i góry bałkańskie. Wówczas między legionistami znajdował się młody poeta bułgarski Czintulow, którego pieśni, a szczególnie „Stani, stani, junak balkański" („Powstań, bohaterze bałkański") należały do najpopularniejszych w Bułgaryi. Chętnie zgodził się poeta, na prośby swych towarzyszów broni, aby skomponował pieśń, którąby była „pieśnią wszystkich pieśni bułgarskich". Nie było jednak melodyi. Wówczas przyjaciele Czintulowa podsunęli mu myśl skomponowania pieśni na melodyę jednej z pieśni żołnierzy niemieckich. Zgodzono się wreszcie na melodyę marszu „Wenn die Soldaten aus der Stadt marschieren"..., powstałej podczas wojny francusko-niemieckiej w r. 1870-71. Czintulow dokonał kilku zmian w melodyi, a niedługo potem z pieśnią tą na ustach powstańcy bułgarscy szli na bagnety ciemiężycieli. A potem pieśń utorowała sobie drogę do miast i wsi bułgarskich, stała się pieśnią narodową, opiewała bowiem poryw szlachetny narodu bułgarskiego. A gdy Bułgarya z wojny tureckiej wyrosła jako samodzielne państwo, jednomyślnie rząd bułgarski ustanowił tę pieśń rewolucyjną jako hymn rewolucyjny państwa bułgarskiego.

Dziś jednak, gdy Bułgarzy znów za broń chwytają, inna pieśń prowadzi ich do boju o lepszą przyszłość. Nowa ta pieśń powstała podczas drugiej wojny bałkańskiej w r. 1913, gdy dawni sprzymierzeńcy rzucili się na inicyatorkę wyzwolenia Bałkanu z pod panowania Turków — Bułgaryę. Kto posłyszy pierwsze słowa pieśni, ten zna już całą treść. Brzmi ona: „Sajusnici — rasbojnici" („Sprzymierzeńcy — rozbójnicy"). Rozczarowanie i skarga, nienawiść i chęć zemsty wojennej przebija się z każdej zwrotki. Gdzie pieśń ta rozbrzmiewa, tam zaciskają się pięście, złowrogo błyszczą oczy, ręce chwytają za broń i wszyscy przejęci są jedyną myślą—o Macedonii!

Kolumna Legionów.

W czasie od 8 do 15 października b. r. włącznie wynosi dochód za wbite w Kolumnę gwoździe 3.164 kor. 62 hal. w gotówce.

Kwotę tę ulokowano tak, jak i poprzednie na książeczce wkładkowej kasy oszczędności miasta Krakowa Nr. 309860

Suma dotychczasowego dochodu z Kolumny wynosi przeto za cały czas od chwili odsłonięcia Kolumny t. j. od dnia 16 sierpnia b. r. po dzień 15 b. m. 30895 kor. 89 hal.

Tak więc rozpoczęto wbijać gwoździe za 31 tysiąc koron w niecałe 2 miesiące od chwili zainicyowania funduszu, którego szlachetny cel musiał zjednoczyć wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i który rozbrzmiewa donioslem echem po całej ziemi naszej.

Zbliża się zima, a podczas niej służba przy Kolumnie staje się coraz uciązliwszą, to też należałoby się pospieszyć ze zbiórką drugich 30.000 koron.—Dla stworzenia 60 tysiącznego funduszu dla wdów i sierót po poległych legionistach i dla inwalidów legionistów przed nastaniem mrozów. Niechaj każdy, kto dotąd nie spełnił tego moralnego obowiązku wbicia gwoździa w Kolumnę, uczyni to jak najrychlej.

W miastach prowincyonalnych Galicyi i na Śląsku powstają na ten sam cel tarcze legionów. Tarcze te wykonane jużto siłami miejscowemi tychże miast, jużto w Krakowie wedle projektów Członka Komitetu Kolumny Legionów art. Kazimierza Witkiewicza zapełniają się gwoździami, a fundusze stąd uzyskane stworzą wraz z funduszem Kolumny Legionów jeden potężny pomnik ofiarności polskiej na cele narodowo-humanitarne.

W czasie od 8 do 15 b. m. wpłynęły do Kasy Kolumny leg. w Krakowie następujące większe datki:

Od Redakcyi „Ill. Kuryera codziennego" zebrane od Czytelników i prenumeratorów tegoż pisma 1.446 kor. 09 hal.: od grupy miejscowej kolejarzy w Nowym Sączu 260 kor. od p. Wodzińskiego zebrane przezeń 150 kor, od Szkoły 5-klasowej im. Konarskiego w Krakowie 95 kor. 67 hal. Od Gimnazyum żeńskiego im. królowej Jadwigi 68 kor. 60 hal. Od 44 szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie 50 k. 65 h. Nadto złożyli po 30 kor.: Dr. Bogdanikowie z Krakowa, P. Buryan Stanisław, żołnierze szkoły Inwalidów w Krakowie (za pośrednictwem p. Witolda Ostrowskiego), 24 kor. 25 hal. Sodalicya Maryańska uczniów stanu kupieckiego (gwoździe wbito korporatywnie:), 10 rubli (22 kor. 80 h.) Szydłowska Halszka z Król. Pols. 26 kor. Grono ucz. szkoły im. Klem. Tańskiej, po 20 kor. P.P. Pietrusińska Marya z Brzeska, Szydłowscy Maryanowie z Krakowa, Gralewscy Antoniowie z Krakowa, Krakowskie Towarzystwo zal., Kolejowa kancelarya w Szczakowej, Kaden, Guzowski, Frażej i P. Dr. Stobiecki Zygmunt, IV. Baterya artyleryi polskiej przez podpor. Künstlera.

Nadto: 12 kor. 08 h. 98 legionistów rannych i chorych przybyłych do Krakowa, 17 kor. Kl. I. szkoły św. Kingi w Krakowie, po 11 kor. p.p. Bober i Pszczoła zebrane w handlu delikatesów Józefa Wolaka na Grzegórzkach, 18 kor. c. k. Szkoła realna w Żywcu, 15 kor 14 h. Kl. II. szkoły posp. im. św. Kingi w Krakowie, 17 kor. 70 h. Klasa II. tej samej szkoły, 16 kor. Srokówna Janina, 12 kor. Stanisławowie Spendakowscy i Miszkiewiczowie, wreszcie po 10 kor. wpłacili: P.P. Berger Erazm z Wieliczki, Żółtak z Kielc, Riss Aleksander z Żółkwi, Ks. Sokalski z Majdanu, Hannytkiewiczówna Krzysia, Boryczko Fr. i Leiman Michał z Krakowa. Na resztę sumy zebranej składają się datki od 1—10 kor. wynoszące.

Dla wszystkich ofiarodawców, którzy złożyli datki od 50 kor. w górę, czyto osobiście, czy też za pośrednictwem dzienników lub osób trzecich, zamówiono już gwoździe honorowe z wygrawirowanemi na nich nazwiskami. Gwoździe te wbije Komitet w postawę Kolumny.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Rozkaz komendy korpusu № 58. Miejsce postoju, dnia 18 października 1915.

Z żalem żegnam młodocianych bojowników 2-ej brygady Legionów polskich, wychodzących ze związku z grupą będącą pod moimi rozkazami.

Dzielni i zawsze pełni otuchy legioniści, zawsze bijąc się po bohatersku, stawiając wytrwale opór przepotężnym zakusom silnego wroga na krwawych polach wschodniej Galicyi i na Bukowinie, zdobyli sobie niewiędnące wawrzyny.

Wypróbowanemu, troskliwemu komendantowi pułkownikowi Küttnerowi, jego dzielnym oficerom i legionistom wyrażam podziękowanie i uznanie w imieniu Najwyższej Służby, życząc w dalszej drodze powodzenia ich orężowi. Komendant *Korda* m. p.

„Ziemia Kielecka. Czasopismo polityczne i społeczne". Mamy w ręku pierwszy numer z 20 b. m. nowego pisma peryodycznego. Znajdujemy w nim następujące artykuły i notatki: Od Redakcyi, Z dni mobilizacyi rosyjskiej w Kielcach (w odcinku), Szkoła w życiu polskiem, Legiony Polskie, Z całej Polski. Z wojny, Z Ziemi Kieleckiej. Redakcyę i wydawnictwo podpisuje p. Edmund Massalski.

W artykule „Od Redakcyi" czytamy między innemi: „... Pierwsza stanęła pod znakami restauracyi Rzeczypospolitej Galicya. Dawna Małopolska, część Podola, Rusi — wyłoniły na krakowskim ratuszu polską władzę: Naczelny Komitet Narodowy. Stał się N. K. N. dla Legionów Polskich odpowiednikiem politycznym, reprezentacyą ideową. Królestwo, wepchnięte w więzienne warunki życia politycznego, rychło linią bojową rozdzielone, weszło w fazę powolnego organizowania się, przeżyć musiało moc zebrań, dyskusyi, zanim doszukało się oryentacyi... Czas najwyższy skupić myśl polską, natężyć wolę na wielkie czyny, gromadzić Polaków u stóp świętego ołtarza: służenia Ojczyźnie".

Nową placówkę niepodległościową witamy serdecznie i zasyłamy jej gorące życzenia od kolegów ideowych i po piórze.

Instytut ekonomiczny Nacz. Kom. Nar. We wrześniu r. b. powstał, jak wiadomo, z inicyatywy N. K. N. instytut ekonomiczny o bardzo szeroko pomyślanym zakresie działania. Instytut kończy już pracę przygotowawczą i rozpoczyna praktyczną działalność. W pierwszym rzędzie rozpoczyna się praca wydawnicza, poświęcona krajowym stosunkom gospodarczo - ekonomicznym. Jako pierwsze wydawnictwo, projektuje instytut wykłady kursu ekonomicznego N. K. N., wygłaszane we Wiedniu i Zakopanem. Z tej seryi w druku znajdują się już prace: prof. Buzka „O ludności na ziemiach polskich", prof. Tilla „O nowelli do ustawy cywilnej" i ś.p. Edwarda Milewskiego „O kooperatywie i jej znaczeniu".

Nadto rozpoczyna instytut zbieranie materyałów do wydawnictw naukowych, przez ankiety, przygotowane już kwestyonaryusze i t. d. W czasopiśmie „Polen" ogłaszać będzie instytut artykuły i notatki, mogące służyć za podstawę do informowania zagranicy o naszych stosunkach gospodarczych.

Na czele instytutu stoi prof. dr. Adam Krzyżanowski jako prezes, prof. dr. Alfred Halban jako zastępca przewodniczącego, dr. Leon Biegeleisen jako sekretarz; nadto w skład komisyi wchodzą: prof. Jaworski, prof. Roztworowski, prof. dr. Buzek, dr. Tadeusz Starzewski i dr. Daszyńska-Golińska.

Biuro Instytutu mieści się na razie w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 26. (W. B. P.)

Instytucye rządowe ewakuowane z Królestwa Polskiego w głąb Rosyi. Pisma rosyjskie podają następujący spis instytucyi rządowych z Królestwa Polskiego, funkcyonujących obecnie w Rosyi: Kancelarya warszawskiego generał-gubernatora — Moskwa; warszawska izba obrachunkowa—Moskwa; warszawska izba skarbowa — Moskwa; zarząd dóbr państwa — Moskwa; zarząd księstwa Łowickiego — Petersburg; warszawski okręg naukowy — Moskwa; prokurator warszawskiej izby sądowej — Moskwa; zjazd sędziów pokoju miasta Warszawy — Moskwa; zjazd sędziów pokoju gubernii warszawskiej I. okręgu — Charków; warszawski sąd okręgowy — Moskwa; warszawski sąd handlowy — Moskwa; prokuratorya Królestwa Polskiego — Witebsk; warszawski zarząd akcyzy — Czernichów; warszawski inspektor celny — Odessa; warszawska komora celna — Moskwa; droga żelazna warszawsko-wiedeńska — Moskwa; drogi nadwiślańskie, zarząd—Moskwa; wydział handlowy i skarbowy — Moskwa; wydział ruchu — Moskwa; wydział okręgowy — Moskwa; magistrat miasta Warszawy — Moskwa; okręg pocztowo-telegraficzny — Moskwa; urząd probierczy — Moskwa; inspektor fabryczny — Petersburg; zarząd wzajemnych ubezpieczeń od ognia — Miński warszawski komitet statystyczny — Moskwa; zarząd warszawskich teatrów rządowych — Moskwa; okręg komunikacyi wodnych i lądowych — Mohylew; oberpolicmajster miasta Warszawy — Moskwa; warszawska komisya emerytalna urzędników Królestwa Polskiego — Moskwa; naczelnik zachodniego okręgu górniczego — Moskwa; instytut głuchoniemych i ociemniałych — Moskwa; bank państwa — Moskwa; kancelarya gubernatora chełmskiego, znajdująca się dotychczas w Kijowie, przeniosła się do Kazania; warszawski oddział petersburskiego międzynarodowego banku handlowego mieści się czasowo w Moskwie.

„Myśl Polska" w Petersburgu. „Gaz. Wiecz." dowiaduje się z Petersburga, że hr. Konstanty Plater uzyskał koncesyę na tygodnik p. t. „Myśl Polska". Redaktorem odpowiedzialnym ma być p. Kozicki, na liście współpracowników figuruje p. Zygmunt Wasilewski, Roman Dmowski, Zygmunt Balicki, Stanisław Grabski i in.

Otwarcie polskiej szkoły w Charkowie. Pisma rosyjskie donoszą, że przy końcu września otwarta została z inicyatywy Tow. Pom. Ofiar Wojny w Charkowie 7-mio klasowa szkoła polska dla młodzieży męskiej i żeńskiej, wyrzuconej tam przez burzę wojenną z Polski. Za wzór przyjęto program szkoły handlowej Zgromadzenia Kupców w Warszawie, a więc formę t. zw. kompletów, na które uzyskano pozwolenie władz miejscowych szkół rządowych. Pomieszczenie dla szkoły uzyskano w lokalu Towarzystwa pracujących kobiet, w gimnazyum przezeń utrzymywanem. Lokal obszerny i wygodny, napływ uczących się dość znaczny. Ciało nauczycielskie złożone jest z osób wykładających przed tem w Królestwie i innych dzielnicach Polski. Lekcye odbywają się w godzinach popołudniowych. Projektowanem jest nadto założenie paru szkół elementarnych dla dzieci wychodźców, niezależnie od stałej szkoły elementarnej, w domu parafialnym prowadzonej.

Przesilenie w Rosyi. Dawniejszy korespondent „Times'a" w Petersburgu Stefan Graham donosi: Gdy Dumę odroczono, ponieważ rządowi wydawało się, że propozycya Milukowa, ażeby rząd uczynić odpowiedzialnym przed parlamentem, jest rewolucyjną, wybuchły niepokoje w Moskwie, w niektórych miastach na prowincyi i w fabrykach amunicyi. Car wezwał wtedy przewódców partyi na front i wyjaśnił im sytuacyę. Wtedy blok liberalny odstąpił od programu Milukowa i przyjął inny, a to zwalczanie w Rosyi wpływu niemieckiego. Wtedy ministrem spraw wewnętrznych został Chwostow, ktory zarządził co prędzej stan oblężenia w Moskwie.

Brak papieru w Rosyi. „Russkija Wiedomosti" donoszą, że w całej Rosyi panuje obecnie nadzwyczajny brak papieru. Wskutek tego gazety musiały znacznie zmniejszyć swe formaty. Brak papieru szczególnie daje się odczuwać na prowincyi, przedewszystkiem zaś w miejscowościach, położonych nad Wołgą. Pisma, które dawniej wydawały po kilka arkuszy, wychodzą na połowie lub ćwiartce arkusza.

W ostatnim czasie zabrakło zupełnie białego papieru, zaczęto więc dla gazet używać papieru kolorowego. Są teraz więc gazety drukowane na papierze brunatnym, różowym, zielonym, żółtym — słowem gazety wychodzą na papierze we wszystkich kolorach tęczowych.

Olbrzymie zapasy owsa na Syberyi. „Nowoje Wremia" donosi, że w Syberyi leży 500 milionów pudów różnego zboża, którego nie można w żaden sposób dostarczyć do głębi Rosyi. Wszystkie drogi, któremi dostarczano zboże do Rosyi, są zajęte dla przesyłki materyałów wojennych. Charakterystycznym dla stosunków jest fakt, że pud owsa kosztuje w Syberyi 5 kopiejek, a w Petersburgu nie można nabyć go za kilka rubli.

Około 300 profesorów uniwersytetu wiedeńskiego w szeregach wojskowych. Uniwersytet wiedeński ogłosił onegdaj listę profesorów, którzy stoją obecnie w szeregach wojskowych. Z fakultetu medycznego 200, z wydziału filozoficznego 80, z wydziału prawniczego 7.

Pierwszy cmentarz mahometański w Austryi. — Z Pragi donoszą, że w pobliżu Chebu (Eger) powstał pierwszy cmentarz mahometański, na którym dotychczas pochowano kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich i austryackich wyznania mahometańskiego. Nagrobki na tym cmentarzu opatrzone są napisami tureckimi, a na szczycie nagrobka znajduje się żelazny półksiężyc. Wedle postanowień m. Chebu cmentarz ten ma pozostać po wsze czasy na świadectwo przymierza Austryi z światem mahometańskim.

Wznowienie ruchu posyłek pakietowych do Lwowa W tej sprawie przybył we środę do Lwowa sekretarz ministerstwa handlu p. Kazimierz Medyński, celem porozumienia się w sprawie wznowienia ruchu posyłek pakietowych wagi do 5 kg. Posyłki te, oczywiście opłacone, będzie można na razie tylko odbierać we Lwowie, a nie nadawać. Posyłki do Lwowa, które nadawać będzie można już w najbliższych dniach, transportowane będą z dworca za pomocą wozów tramwajowych.

Nowe zakazy wywozu. W Hadze zabroniono wywozu suchych lub w inny sposób zakonserwowanych jarzyn, których już przedtem w stanie świeżym nie wolno było wywozić. Rząd angielski zakazał wywozić towary bawełniane, koks, włosy zwierzęce, drut miedziany i kable dla urządzeń elektrycznych.

Zdrada wojenna w Belgii. Według „Basler Nachrichten" donosi "Osservatore Romano", że papież był proszony z różnych stron, zwłaszcza przez poselstwo angielskie i belgijskie, ażeby wstawił się o ułaskawienie hr. Beleville, panny Thulier i 7 innych poddanych belgijskich, którzy zostali skazani za ułatwianie ucieczki jeńcom francuskim i belgijskim. Papież prosił kardynała kolońskiego Hartmanna, ażeby pośredniczył u cesarza. Kardynał odpowiedział już telegraficznie, że cesarz odłożył wykonanie wyroku i kazał sobie przedstawić dokładne sprawozdanie.

Oryentalne welony. Przymierze z Turcyą zaczyna już wyciskać swe piętno na tegorocznej modzie. Objawia się to przedewszystkiem w welonach. Sięgają one z reguły tylko do górnej wargi i są bądź to luźnie dokoła kapelusza zwieszone, bądź też przylegają do twarzy. Brzeg welona oryentalnego ozdobiony jest wielkolinijnym haftem, może też być lekko falisty i obszyty koronką. Nosi się welony te tylko do niskich małych beretów, a długie końce welona spadają aż na plecy.

Nowy kometa. W obserwatoryum Mellisli w północnej Ameryce wykryto nowego kometę, 1915 r. Jako prawdziwy galant niebieski porusza się on w konstelacyi Dziewicy. Swoją drogą jest to malec, na którego ona chyba z góry patrzy.

Zamach na ks. Leopolda Sasko-koburskiero. Panna Kamila R. wykonała ostatniej niedzieli w swojem mieszkaniu zamach na rotmistrza austryackiego, ks. Leopolda Sasko-koburskiego. Wylała mu na twarz jakiś gryzący płyn, poczem oddała kilka strzałów. Po wykonaniu zamachu strzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Rany księcia są poważne, lecz nie zagrażają życiu.

Latające Francuzki. Prasa francuska przynosi wiadomość, która niezawodnie znajdzie szeroki odgłos w państwach czwóraliansu, a to o zatrudnieniu kobiet

jako lotniczek w służbie wojennej. We Francyi, kraju nieograniczonej fantazyi, kilka dam, którym wycieczki na front i oglądnięcie rowów strzeleckich nie dość podrażniły nerwy, zawiązał stowarzyszenie, propagujące utworzenie ochotniczego lotniczego oddziału kobiecego. W Issy les Moulineaux można już oglądać Francuzki, przystrojone w specyalne kostyumy, jak wćwiczają się w tajemnice ptaków.

Z Łodzi.

Drobne wiadomości. Przybywa w początkach listopada teatr Polski pod kierownictwem Bol Gorczyńskiego na trzy przedstawienia.—W Łodzi utworzono gubernię wojskową, do której oprócz miasta z okolicą należą jeszcze Łask, Brzeziny, Łęczyca i części Łowickiego. Generał gub. mianowano generała porucznika Bartha. Nowy gen. gub. już objął urzędowanie.

W tanich kuchniach. Z związków robotniczych chrześc. oraz resursy rzemieślników wydano w miesiącu ubiegłym 41,932 obiadów płatnych, 18,050 bezpłatnych. Koszt wynosił 2074 rb. 36 kop., niedobór 816 rb. 40 kop.—Węgiel nadszedł w większych ilościach. Przed składami gromadziły się takie tłumy, że porządek musiała utrzymywać policya.

Z Poznania.

Podwyższenie cen słoniny. Magistrat poznański podwyższył ceny maksymalne na słoninę w następujący sposób: funt świeżej słoniny kosztuje 3 marki 60 fen., zamiast 1 mk. 80 fen., jak dotychczas, a funt słoniny wędzonej, także przerosłej mięsem, 2 marki 50 fen., zamiast 1 mk. 90 fen.

Wsparcia dla rodzin żołnierzy. Z powodu niesłychanego podrożenia wszystkich artykułów spożywczych, ubrań, opału i t. d., w parlamencie niemieckim wyrażono życzenie, aby wsparcia dla rodzin żołnierzy podczas miesięcy zimowych zostały podwyższone. W myśl tego życzenia rząd Rzeszy nakazał podwyższyć wsparcia za miesiące listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec i kwiecień dla żon żołnierzy przynajmniej na 15 marek, dla reszty członków rodzin na 7 marek 50 fenigów.

Z Piotrkowa.

U wielu handlarzy cukru skonfiskowano zapasy, ukrywane przez nich dla celów spekulacyi. Zapasy te rozsprzedano ludności po tanich cenach.

Z Sosnowca.

Przepustki do Warszawy. Pomimo zaprowadzonego przez władze okupacyjne niemieckie stałego ruchu do Warszawy, bardzo trudno jest uzyskać przepustki na przejazd do Warszawy. Przedewszystkiem, aby uzyskać przepustkę, potrzeba podać specyalną prośbę do jeneral-gubernatora warszawskiego i dopiero po uzyskaniu pozwolenia, wydana zostaje z powiatu przepustka, po opłaceniu w kasie powiatowej 4 marek. Manipulacya ta trwa od 6 do 7 tygodni. Następnie podróż koleją jest bardzo kosztowna, gdyż bilet z Sosnowca do Warszawy kosztuje 26 marek od osoby.

Naprawa mostków. Nakazano natychmiast doprowadzić do należytego porządku wszystkie mostki, łączące chodniki z ulicą, dla uniknięcia często zdarzających się wypadków z przechodniami, szczególniej w porze nocnej.

Nowa forma wyzysku. Od jakiegoś czasu w naszem mieście jest uprawiana nowa forma wyzysku, mianowicie: pewne grupy handlujących, nie mogąc obecnie prowadzić dawnych „operacyi“, które miały miejsce do wydania przez odnośne władze rozporządzenia obowiązującego o kursie pieniędzy, wynalazły sobie nową „sztuczkę“. Oto odmawiają przyjmowania rosyjskich pieniędzy papierowych, o ile są one nieco zniszczone, lub lekko naddarte. W drodze łaski zaś godzą się, lecz za potrąceniem pewnego procentu. Publiczność więc sama winna usilnie zwalczać tego rodzaju wyzysk, zawiadamiając o każdym takim wypadku milicyę miejską.

Kursa p. Rygiera. Kursa humanistyczne p. Rygiera rozpoczną naukę w pierwszych dniach listopada r. b. Obecnie przyjmują się zapisy, które będą trwać do dnia 23 b. m. włącznie, pomiędzy godziną 11 a 1 popołudniu, przy ulicy Polnej № 7, m. 10. M. D.

Z Olkusza

Dobre nowiny. Wstąpiliśmy w drugi rok wojny wszechświatowej; różni się od poprzedniego w mieście naszem: budzimy się do życia w wielu dziedzinach. Jednym z takich przejawów budzącego się życia jest powstanie przy komitecie gospodarczo-zapomogowym hurtowni, której celem jest normowanie cen i zaopatrywanie ludności powiatu w artykuły pierwszej potrzeby. Hurtownia rozpoczęła działalność w dn. 10 września z bardzo niewielkim kapitałem, lecz już od 1-go października zakupiła towaru za 25.480 koron i sprzedała za 24,174 koron, co jest dowodem, jak bardzo taka instytucya była potrzebna. Do Zarządu weszli pp. Minkiewicz, Golański i Tacikowski. Na dyrektora handlowego powołano p. Franciszka Jeziorańskiego.

Z rokiem szkolnym otwarte zostały 2 nowe szkoły elementarne, obok 2 dawnych; z nauki korzysta 800 dzieci. Niestety — brak lokali w Olkuszu nie pozwala na zastosowanie w szkołach wszystkich wymagań hygieny.

Uczuwamy wielki brak szkoły średniej; wielu uczniów, którzy uczęszczali do szkół w Warszawie i innych większych miastach, z powodu wojny nie było w stanie wyjechać.

To też należy żywić wielką wdzięczność dla Zarządu Patronatów skautów, który to zle choć w części usuwa przez systematyczne wykłady dla chłopców i dziewcząt w zakresie pierwszych trzech klas szkoły średniej. Wykłady te istniały w zaczątku już przez cały czas feryi wakacyjnych. Zorganizowane zostały z inicyatywy Przewodniczącej Ligi Kobiet; jej to energii, oddaniu się i wytrwałości zawdzięczać należy, że skaut u nas rozwija się co raz pomyślniej. Dzięki bezinteresownej pracy kilku ludzi dobrej woli skauci uczą się rzeźby, ślusarstwa, kowalstwa i pożarnictwa.

W tych dniach skończyła się serya pogadanek z historyi Polski, miana dla skautów przez jedną z pierwszorzędnych sił do historyi i literatury polskiej, panią M. G. Staraniem „Ligi Kobiet“ także pogadanki, a raczej szereg odczytów wygłosiła p. G. dla dorosłych w przeciągu od maja do sierpnia. Niestety — dziwna obojętność ogółu Olkuszan spowodowała, że na tych wybornych odczytach widziało się bardzo mało osób (w tem prawie wcale nie było mężczyzn) i to przeważnie takich osób, co historyę ojczystą już studyowały. Do niewiadomości przyznać się nigdy wstydem nie jest; wstydem jest tylko trwanie w bierności i martwocie. *Yks.*

Z Kielc.

Kronika miejscowa. „Ziemia Kielecka“ przynosi między innemi:

Z przemysłowych zakładów — czynna jest bez przerwy fabryka superfosfatów; wapienniki na Kadzielni i na Wietrzni będą wkrótce uruchomione. Browary w ruchu

Szkolnictwo. Polskie szkoły średnie ostały się wszystkie. Dotąd rozpoczęły rok szkolny: Miejska Szkoła Handlowa męska pod kier. P. Fankanowskiego, 7-kl. gimn. żeńskie im. A. Mickiewicza p. M. Krzyżanowskiej, 7-kl. gim. żeńskie p. Dm. Zwojkiewiczowej i 7-kł. Szkoła Handlowa żeńska pod kier. p. St. Dobrzańskiego. Ostatnie dwie szkoły nie otworzyły wszystkich klas. Od 2 listopada zaczną się lekcye w 7-kl. szkole techniczno-przemysłowej inż Z Kosterskiego. Szkół początkowych magistrat utrzymuje 19 Oprócz nich istnieją jeszcze szkółki, utrzymywane przez instytucye dobroczynne Niedawno powstał kurs dla analfabetów.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 22 października.

(mj) Wypadki wojenne w Serbii rozwijają się nie za szybko, ale bardzo pomyślnie. Armie sprzymierzone posuwają się statecznie naprzód w kierunku na południe od Belgradu i Pożarewca, obecnie także od Szabacu. Wojska niemieckie idą coraz głębiej w dolinę Morawy. Od wschodu Bułgarzy opanowali już dolinę Timoku i Wardaru i od niedzieli przerwali linię kolejową: Soluń — Nisz. Armia bułgarska w polu wynosi podobno 600.000 ludzi.

Alianci nie zdążyli wyekspedyować większej odsieczy, a obecnie po przerwaniu połączenia kolejowego sprawa będzie jeszcze trudniejsza, bo Bułgarzy nie dadzą przecież spokoju maszerującym kontyngentom anglo-francuskim. Do Niszu zdołało się dostać 30.000 Anglików i Francuzów. Pomoc to poważna, ale bardzo niedostateczna. Odsiecz cała ma wynosić 300,000 ludzi, a sprowadzają ją alianci do Solunia częściowo z Francyi, częściowo z Gallipoli. Na ten ostatni cel oddano 80 transportowców do użytku, które przewożą z Gallipoli ludzi, amunicyę i żywność. Ponieważ niepodobna przypuścić żadnej niespodzianki, trzeba sądzić, że Serbowie będą musieli się cofnąć na południowy zachód, gdzieś w okolice Kosowego Pola. Czy w takiej chwili alianci zdążą ze swoją pomocą i zdołają poważniej zaważyć na szali losów wojny, wolno powątpiewać. Toteż pocieszają się już obecnie zapewnieniem, że głównymi terenami wojny są przecież Francya i Rosya. Tak jeszcze niedawno dzienniki aliansu pisały inaczej i budowały złote góry na Bałkanach, dziś między wierszami przygotowują na odwrot.

Sytuacya polityczna ciągle pod znakiem niepewności i przesilenia. Grecya i Rumunia odpychają trwałe pokusy. W Anglii panuje z tego powodu głębokie niezadowolenie i narzekanie na Asquitha. Car zabawił się w autora ukazu o Bułgarach, w którym nazywa ich zdrajcami chrześcijaństwa i słowiańskości. Morderca dzieci polskich i podpalacz ziem polskich pisze o chrześcijaństwie! Tępiciel języka polskiego w Królestwie i we Lwowie pisze o słowiańskości! Ukaz ma też charakter humorystyczny, pozostanie zresztą bez znaczenia dla rozgrywających się wypadków.

Na froncie francuskim i rosyjskim nic szczególnie nowego. Jedna z dywizyi niemieckich doznała małego niepowodzenia nad Styrem, ale wojska niemieckie wystąpiły już tam do kontrataku. Niespodziewanie zaskoczyła nas wiadomość o zbliżeniu się do Rygi na 12 klm. Operacye nad Dźwiną mogą nam lada dzień przynieść wiadomość o upadku Rygi i Dynaburga. Czekamy na tę wiadomość od długiego czasu. Być może, że Hindenburg swoim zwyczajem przyniesie tę wieść radosną w chwili, gdy będziemy się tego najmniej spodziewali.

Telegramy „Gazety Polskiej“

W Serbii.

BERLIN 21 października. Donoszą tu z Belgradu, że **wojewoda Putnik z powodu astmy złoży** nie nominalnie wprawdzie, ale faktycznie **naczelne dowództwo.**

BUDAPESZT 21 października. Donoszą tu z Sofii: Przed kilku dniami eskadra latawców niemieckich **obrzuciła licznemi bombami twierdzę i miasto Kragujewac.**

LUGANO 20 października. „Corriere della Sera“ donosi z Bukaresztu: Ofenzywa bułgarska dotarła w sobotę i niedzielę do doliny Timoku i do gór Pirotu. Radujewac zniszczony całkowicie przez bombardowanie bułgarskie. „Universul“ pisze: **Do Niszu przybyło już 30,000 Francuzów i Anglików.** Pismo to powtarza wiadomość B. Reutera, że wojska anglo-francuskie skierują się na Negotin i Prachowe, ażeby obsadzić brzeg Dunaju w miejscu, gdzie chcą go przekroczyć przeciwnicy.

SOLUŃ 20 października. **Ciało dyplomatyczne** przeniosło się z Niszu **do Monastyru.** Ludność serbska **opuszcza Skoplje,** skąd konsulaty obce już odjechały.

Bułgarya a Grecya.

BUDAPESZT 21 października. „Az Est“ donosi z Sofii: Dzienniki bułgarskie odnosiły się od początku z taktownem umiarkowaniem do Grecyi, co znalazło przychylny oddźwięk. Wszystko przemawia za tem, że **między Bułgaryą a Grecyą zostanie dochowanem zupełne porozumienie.**

LONDYN 20 października. „Daily Telegraph“ donosi pośrednio z Aten, że **Gunaris i Theotokis** (zwolennicy dwuprzymierza) **zyskują na wpływie,** Zaimis zaś zagroził swoją dymisyą. „Westminster Gazette“ pisze: **Wielki cios, jakim jest dla nas neutralność Greków,** polega na tem, że znaleźliśmy się nagle w konieczności prowadzenia wojny na trudnym i nieznanym terenie bez pomocy sprzymierzeńca, któremu to wszystko jest znane. Ten niedostatek musimy uzupełnić zwiększonemi siłami. Dziennik ten pociesza się dalej, że **głównemi widowniami boju pozostaną Francya i Rosya.**

Z Rumunii.

KOLONIA 21 października. „Daily Telegraph“ donosi z Bukaresztu, że odbywają się tam żywe zabiegi dyplomatyczne. **Posłowie czwóraliansu mieli rozmowę z premierem Bratianu.** Poseł serbski i p. Carp zostali wezwani do króla.

BUKARESZT 20 października. Gdy prasa akcyonistów z powodu onegdajszej awantury przed poselstwem niemieckiem, co do której **Bratianu wobec posła niemieckiego wyraził już swoje ubolewanie,** bądź nie zajmuje stanowiska, bądź też zajście przemilcza, prasa konserwatywna potępia jednozgodnie tę awanturę. Zajście przypisują panom Filipescu i Jonescu, chociaż ostatni w organie swoim „Roumanie“ wcale o niem nie wspomina.

Nadzieje Francuzów.

PARYŻ 20 października. „Temps“ pisze: Serbowie bronią się wytrwale i liczą na rychłą pomoc, która jednak **nie nadejdzie tak szybko,** aby Serbowie nie byli ewentualnie zmuszeni cofnąć się na południowy zachód. Jeśli teraz nie można zapobiedz odwrotowi serbskiemu, to jednak późniejsza armia ekspedycyjna podejmie silną ofenzywę przeciw wyczerpanemu już wówczas nieprzyjacielowi.

Viviani do Sazonowa i Sonnina.

PARYŻ 20 października. (Aj. Havasa). Premier Viviani wystosował do Sazonowa następującą depeszę: W chwili, gdy w składzie kierowanego przezemnie gabinetu nastąpiły zmiany osobiste, uważam za obowiązek zapewnić Ekscelencyę, że rząd Rzeczypospolitej chce **prowadzić dalej tę samą politykę,** jaka łączyła nas szczęśliwie do dnia dzisiejszego. — Sazonow odpowiedział zapewnieniem, że Viviani znajdzie w nim współpracownika, **oddanego niezmiennie sprawie czwóraliansu.**

Na podobną depeszę Vivianiego odpowiedział Sonnino, że **rząd włoski zamierza prowadzić dalej dotychczasową wspólną politykę.**

Przesilenie w Anglii.

BERLIN 21 października. Donoszą tu z Rotterdamu: „Daily Mail“ napada rząd w artykule wstępnym, a gwałtowność tego ataku da się chyba wyjaśnić przekonaniem, że **gabinet znajduje się nieodwołalnie przed upadkiem.** „Dail Mail“ pisze, że Anglicy złączą się koło człowieka lub grupy, do których będą mieli zaufanie. Tego zaufania nie można mieć do tych, którzy zatajają wszystko przed narodem. Jeżeli rząd nie zmieni taktyki, naród dojdzie do przekonania, że **jest przez 22 ludzi łudzony i oszukiwany.** Jeżeli naród dowie się, w jakim stopniu się to dzieje, nastąpi **gwałtowna rewolucya,** jakiej Anglia nie znała od lat 250.

Konserwatyści i unioniści dążą stanowczo do zaostrzenia przesilenia gabinetowego. Żądają od Carsona, ażeby podał powód swojej dymisyi. „Morning Post“ wzywa króla, ażeby mianował nowy gabinet i osadził na czele takich ludzi, jak: **Lloyd George, Carson lub Kitchener.**

Czynność łodzi niemieckich.

BERLIN 21 października. Według dotychczasowych raportów na temat wojny handlowej we wrześniu r. b. łodzie niemieckie zatopiły: 29 parowców pojemności 103.315 ton, 7 statków rybackich (1,200 ton) 2 transportowce (19,849 ton). Wskutek działania min zatonęło 6 parowców (20,612 ton). Straty, wyrządzone Anglikom, wynoszą razem 144,977 ton.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.